

Teksty Drugie 2003, 6, s. 84-92



# Myślenie w żywole eseju.

Maciej Michalski

## Myślenie w żywole eseju

Niezwykle ciekawa książka Andrzeja Zawadzkiego pt. *Nowoczesna eseistyka filozoficzna w piśmiennictwie polskim pierwszej połowy XX wieku*<sup>1</sup> wchodzi na teren z jednej strony wielokrotnie omawiany, gdyż prac poświęconych esejowi powstało dotychczas wiele, z drugiej zaś – pozbawiony jak dotąd monografii dającej tak szeroki przegląd problematyki, uwzględniający teoretyczne komplikacje rozważań dotyczących związków literatury i filozofii. A to właśnie stanowi ogromną zaletę książki – dążenie do możliwie najszerszego ujęcia zjawiska, które ze swej natury zdaje się wymykać całościowym i spójnym rozstrzygnięciom. Łatwiej więc o prace poruszające genologiczne zagadnienia dotyczące eseju – czasem na dość ogólnym poziomie – bądź analizujące poszczególne historycznie usytuowane zjawiska niż o ujęcia z perspektywy poetyki historycznej, łączące w sobie obszerny kontekst zarówno filozoficzny, jak i teoretycznoliteracki. Takie założenia przyświecają cennej rozprawie Zawadzkiego, zaś ich realizacja daje intrygujący efekt. To bez wątpienia bardzo ważna praca. Jednocześnie konsekwencją poruszania się na takim obszarze jest nieuchronnie prowokujące dotykanie zagadnień nierozstrzygalnych i zarazem fascynujących.

Pierwszym i naczelnym zagadnieniem przywołanym przez Zawadzkiego jest kwestia związków literatury z filozofią i sposobów badania tekstu filozoficznego, szczególnie tak pogranicznego, jak esej. Autor postawił sobie za cel opisanie przemian w piśmiennictwie filozoficznym (a raczej filozofującym) przełomu wieków, wskazując na wzajemne wpływy między wspomnianymi dyskursami. Tu jednak pojawia się podstawowy problem: konieczność zdefiniowania obu dyskursów, co wydaje się konieczne po pierwsze, ze względu na ustalenie kryterium doboru analizowanych tekstów; po drugie, dlatego że dopiero przyjęcie takiego punktu wyjścia umożliwia stawianie

---

<sup>1</sup> A. Zawadzki *Nowoczesna eseistyka filozoficzna w piśmiennictwie polskim połowy XX wieku*, Kraków 2001 (dalej odnośniki do tej pozycji w tekście z podaniem numeru strony).

wniosków dotyczących przemian w pisarstwie filozoficznym, dokonanych pod wpływem literatury. Pierwsza i podstawowa trudność w określeniu wzajemnych zależności i związków obu dyskursów wiąże się z wyborem odpowiedniej perspektywy. Jak się wydaje, w wysokim stopniu o postrzeganiu wzajemnych zależności decyduje wyznawana filozofia (i to filozofowie skłonni są do bardziej skrajnych ujęć)<sup>2</sup>. Na jednym biegunie umieścić by można tradycję neopozytywistyczną, skrajnie różnicującą oba dyskursy, na drugim zaś – filozofię poststrukturalną i tradycję współczesnej hermeneutyki. Następną trudnością jest kwestia, jaką koncepcję filozofii i literatury (oraz idącą za tym koncepcję języka i tekstu) przyjmie się za punkt odniesienia przy ustalaniu granic. Badacze myślący w kategoriach różnicy pomiędzy dyskursami odwołują się do „twardego” wywodu filozoficznego, np. w wydaniu neopozytywistów; z kolei teoretycy wskazujący w większej mierze na podobieństwa chętniej przytaczają przykłady z kręgu tekstów o niewątpliwych walorach literackich. Czy bowiem za model dyskursu filozoficznego przyjmiemy esej Montaigne’a, czy też system idealizmu niemieckiego, rozprawy neopozytywistów, czy eseistykę egzystencjalistów? Nie da się zatem spojrzeć na oba dyskursy z tak ogólnej perspektywy, szukając ujęć esencjalistycznych i ahistorycznych. Ważniejsza więc – gdy okazuje się, że zdefiniowanie obu dyskursów jest skazane na porażkę – staje się trudność praktyczna: kwestia doboru autorów i tekstów do analizy, by wskazać, kiedy i w jaki sposób dokonał się przełom w powstaniu nowoczesnego pisarstwa filozoficznego. Kto właściwie uprawia takie pisarstwo i które teksty są filozoficzne? Zawadzki przyjmuje kryterium bezpieczne, ale niezbyt zadowalające (czego jest świadom): bycie profesjonalnym filozofem (s. 7). Nie stosuje go jednak w pełni konsekwentnie – na szczęście – gdyż wtedy umknęłoby z pola widzenia to, co chyba najciekawsze. Jeśli bowiem za miarę filozoficznego profesjonalizmu potraktować dyplom akademicki, należałoby wyłączyć z tego kręgu Brzozowskiego, co najlepiej wskazuje, jak ułomne to kryterium. Z kolei – jak przytacza Zawadzki – jedynym *stricte* filozoficznym tekstem Zuławskiego jest jego rozprawa doktorska, którą jednak autor się nie zajmuje, podobnie jak „*stricte* filozoficznymi” (s. 164), „fachowymi rozprawami z filozofii” (s. 8) Sobeskiego. Podobnie niechęć Micińskiego do dyskursu akademickiego – mimo jego pracy na stanowisku asystenta Tatariewiczza – nie przyniosła wielu ściśle filozoficznych tekstów. I z drugiej strony z pisarstwa Elzenberga Zawadzki – co zrozumiale – wybiera *Kłopot z istnieniem*, a przecież nie brak w dorobku filozofa wielu tekstów o bardziej tradycyjnie filozoficznym charakterze, takich jak rozprawy, komentarze czy recenzje, niepozabawionych zresztą literackich cech. Może więc

---

2/ E.G. Lawry *Literature as Philosophy*, „Monist” 1980 (October) nr 63, s. 547; „kwestia, czy literatura może być czytana jako filozofia, zależy bardziej od sposobu definiowania filozofii niż tego, jak pojmuje się literaturę”. To ujęcie bliskie Derridzie: „«Filozofia – komentuje myśl Derridy Peggy Kamuf – zawsze prowadziła do (p)o(b)jęcia [*comprehend*] swego zewnątrz, tzn. włączenia tego-co-inne-niż-filozofia w swoje granice». W takim ujęciu – z definicji – nie istnieje nic poza filozofią; zawsze będzie ona dążyła do podporządkowania tego, co inne” (M.P. Markowski *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Bydgoszcz 1997, s. 138).

kryterium profesjonalizmu należy ograniczyć jeszcze bardziej – do grona filozofów akademickich? Tyle że wtedy korpus tekstów przy zakreślonych ramach chronologicznych pozostałby bardzo skąpy, obnażając w istocie arbitralność doboru.

Uwagi powyższe nie tyle pokazują nietrafność kryterium przyjętego przez autora *Nowoczesnej eseistyki filozoficznej*, ale raczej ujawniają kłopoty z polowaniem na kryteria. Cóż bowiem pozostaje? Podejście literaturoznawców i filozofów można, jak sądzę, pogrupować według następujących kryteriów rozdziału obu dyskursów: funkcjonalnego, językowego, intertekstualnego i wreszcie pragmatycznego, odwołującego się do świadectw odbioru. Kryterium funkcjonalne opiera się na przeciwstawieniu partykularnej perspektywy pisarza i filozoficznych dążeń do uniwersalnego uprawomocnienia<sup>3</sup>. Z kolei kryterium językowe zakłada, że istnieją wyraźne cechy odróżniające język pisarzy i myślicieli<sup>4</sup>. Obu tych esencjalistycznych ujęć nie da się dziś jednak utrzymać, chyba że wesprzeć je kryterium intertekstualnym (uwzględniającym wykorzystanie określonych wzorców gatunkowych<sup>5</sup>, jak też odwołania do określonych filozoficznych tekstów, tzw. stanu badań i do utrwalonego zasobu tematów). Nawet jednak ono jest niedoskonałe, trudno bowiem określić zasób tekstów i gatunków ściśle filozoficznych, które stanowiłyby ów hipo- czy architekstualny kanon. Wreszcie ostatnie kryterium – pragmatyczne – wyraża w gruncie rzeczy bezradność poetyki wobec problemu doboru tekstów. Ostrożnie bowiem można by uznać, że teksty filozoficzne to te, które czytane i komentowane są przede wszystkim przez filozofów. To kryterium wydaje mi się najbardziej przekonujące, choć znów przykład Platona czy Nietzschego pokazuje ograniczenia takiej lektury. I tu pojawia się pole dla nauki o literaturze, która chętniej wskazuje na podobieństwa niż różnice między dyskursami.

Obecnie w literaturoznawstwie dominuje spojrzenie dopatrujące się elementów literackości w tekstach filozoficznych. Zawadzki, odwołując się do ujęć post-strukturalistycznych, wyróżnia dwie takie postawy: analiza poetyki tekstu filozo-

---

3/ Do tego kryterium odwołuje się M. Przelęcki (*Wartość poznawcza wypowiedzi literackiej i filozoficznej*, w: *Wypowiedź literacka a wypowiedź filozoficzna*, red. J. Sławiński, M. Głowiński, Wrocław 1982, s. 9 i nast.); por. też K. Rosner *Świat przedstawiony a funkcja poznawcza dzieła literackiego*, w: *Problemy teorii literatury*, wybór H. Markiewicz, Wrocław 1987, s. 75.

4/ Podejście takie stosuje B. Skarga (*Wypowiedź filozoficzna a wymogi racjonalizmu*, w: *Wypowiedź literacka a wypowiedź filozoficzna...*, s. 29). Podobne uwagi – co może wydawać się zaskakujące – znaleźć można u H.G. Gadamera (*Philosophy and Literature*, trans. by A.J. Steinbock, „Man and World” 1985 nr 18, s. 257). Stosunek różnych kierunków filozoficznych do opozycji „język literacki – język filozoficzny” przedstawia krótko B. Lang (*Towards a Poetics of Philosophical Discourse*, „Monist” 1980 – October, nr 63, s. 457). Por. też E. Grodziński, *Monizm a dualizm. Z dziejów refleksji filozoficznej nad myśleniem i mową*, Wrocław 1978, s. 6, 182 i nast.

5/ Szeroką gamę gatunków filozoficznych przedstawia J. Marias (*Gatunki literackie w filozofii*, „Pamiętnik Literacki” 1979 z. 2), choć przyznaje, że to konwencje zapożyczone z literatury, a przy tym kończy listę gatunków na systemie w idealizmie niemieckim, stawiając tezę o gatunkowej niemocy późniejszej filozofii.

ficznego (przykładem byłyby tu ważne prace Berela Langa) i opis retoryki dyskursu filozofii, np. w pracach Paula de Mana (s. 23). Być może pozostaje więc – jako najrozsądniejsze – opisywanie konkretnych zjawisk i sytuowanie poszczególnych tekstów czy formacji intelektualnych wobec siebie. Tak też czyni Zawadzki, obszernie opisując szczególnie negatywne punkty odniesienia ważne dla omawianych autorów: Stanisława Brzozowskiego, Bronisława Malinowskiego, Michała Sobeskiego, Jerzego Żuławskiego, Henryka Elzenberga i Bolesława Micińskiego.

Trudności z określeniem, co jest tekstem filozoficznym czy literackim, pokazują, jak trudno wyznaczyć zakres wzajemnych wpływów. Zawadzki pisze o zwrocie filozofii ku literaturze (s. 7), o eseizacji tekstu referencjalnego i analogicznym zjawisku eseizacji utworu fikcjonalnego (s. 176). Okazuje się, że w istocie nie sposób określić kierunków wzajemnych wpływów. Trudno właściwie przyznać – także z punktu widzenia genologii – czy teksty analizowane przez Zawadzkiego to filozofia, która uległa wpływom literatury, czy też literatura wkraczająca na teren filozofii. Czy to estetyzująca filozofia czy też filozofująca literatura? Być może należałoby się zgodzić z J. Mariasem, że filozofia zawsze korzystała z gatunków literackich, zapoznając swą tekstualność<sup>6/</sup>. Można też chyba uznać, że gest zacierania granic dyskursów ma w historii charakter powtarzalny (choć niekoniecznie cykliczny), pojawiając się zwłaszcza wtedy, gdy dominujące w danym okresie nurty filozoficzne i związane z nimi formy wypowiedzi stawały się niewystarczające. Tak potraktować można gest Montaigne'a – gest sceptyka dążącego zarazem do ujawnienia i utrwalenia własnej podmiotowości.

I tu pojawia się drugie i najważniejsze zagadnienie rozważane przez autora. Badacz przedstawia poglądy omawianych autorów, dotyczące coraz bardziej problematycznej podmiotowości oraz prezentuje praktykę tekstową, związaną z tą refleksją. To bardzo ważne i interesujące partie, pokazujące podstawy nowoczesnej świadomości wpływającej na stosunek do prawdy, języka, tekstu. Zawadzki jednak – idąc poststrukturalnym tropem – na pierwszy plan wysuwa pojęcie „eseizacji” wypowiedzi filozoficznej przełomu wieków, rozumianej jako kategorii ponadgatunkowej. Proces ten służył rozbięciu ustalonych form gatunkowych i na tym Zawadzki się skupia, kwestię podmiotowości stawiając niejako na drugim planie i sugerując, że mimo przemyśleń pisarzy co do podmiotowości to właśnie ich negatywny stosunek do ustalonych form wypowiedzi i świadomość tekstowego charakteru refleksji zbliżyły ich do eseju. Sądzę jednak, że większą rolę spełniło tu przemyślenie własnej podmiotowej kondycji i ono wpłynęło na wykorzystanie akurat takich gatunków, a nie ich związek z tradycją eseju – w ujęciu Zawadzkiego niejako „anarchicznego”. Dialog, portret, autobiografia to gatunki, w których podmiot zostaje wprowadzony w tekst i niejako sproblematyzowany, gdyż stanowił on wyraźny problem dla omawianych autorów. W dialogu wypowiedziane sądy są ściśle przypisane osobom – co w jakiejś mierze je relatywizuje – nawet gdy jak u Berkeleyja jeden z interlokutorów dominuje wyraźnie nad drugim. Portret, co widać wyraźnie

---

<sup>6/</sup> Podkreśla to też B. Lang (*Towards a Poetics...*, s. 445).

## Roztrząsania i rozbiory

w *Portrecie Kanta*, może też służyć polemice, ale w założeniu jest formą, która wiąże poglądy filozofa z nim jako osobą. Autobiografia tematyzuje własne „ja”, choć z pewnością nie jest to naiwne obnażanie *ego*. Również esej jest formą, której podstawową cechą jest ujawnienie autorskiej podmiotowości. I w efekcie ekspansja podmiotowości wpłynęła na rozsadzanie tradycyjnych ram gatunkowych. Można przywołać określenie Martina Warnera, zastosowane do autobiografii filozoficznej i rozciągające je na inne formy eseizujące:

powinniśmy zarezerwować termin „autobiografia filozoficzna” dla sytuacji, w których autor, pisząc o sobie zgodnie z kanonami „historycznej autobiografii”, wskazuje na niedopasowanie tych kanonów przez ujawnienie swojej tożsamości jako niestabilnej w świetle niepewnej natury „ja”.<sup>7</sup>

Zawadzki w swoich analizach wprowadza tę perspektywę, toteż moje zastrzeżenie dotyczy raczej punktu ciężkości w interpretacjach i wyeksponowania szerzej podmiotowości.

Podobną dominację perspektywy tekstowej kosztem podmiotowej widać w niektórych analizach. Na przykład Zawadzki wskazuje na rolę ornamentyki w strategii Micińskiego, ukierunkowanej na rozbijanie tradycyjnych dyskursów filozoficznych. Na ten „anarchistyczny” charakter wypowiedzi wpływa również wielogłosowość *Podróży do piekieł* i *Portretu Kanta*, choć – jak sam badacz zauważa – dotyczy to niemal wyłącznie tych tylko esejów. Myślę jednak, że zamiłowanie do ornamentyki – przez Zawadzkiego interpretowanej tropem Derridy – nie wynika jedynie z dążenia do podważania sztywnego dyskursu. Tutaj znów ważniejsze jest, jak sądzę, egzystencjalne pojmowanie prawdy i dążenie do odcisnięcia w tekście indywidualnego piętna. Ornamentyka wynika tu raczej z antynomicznej postawy samego podmiotu. Wielość ról przyjmowanych przez narratora w *Podróży do piekieł* to, jak sądzę, głównie wyraz bezradności podmiotu wobec doświadczenia kruchości ludzkiej egzystencji, śmierci i innych egzystencjalnych kwestii poruszanych w tym eseju<sup>8</sup>. Miciński wreszcie, dużo młodszy od Brzozowskiego i innych omawianych przez Zawadzkiego autorów, stał po ścieżce już wydeptanej przez poprzedników. On też przeciwstawiał się formie pisarstwa, związanej z tradycją filozofii naukowej, ale negatywnym punktem odniesienia nie był już dla niego pozytywizm (jak dla Brzozowskiego i jego współczesnych), ale szkoła lwowsko-warszaw-

7/ M. Warner *Philosophical autobiography: St Augustine and John Stuart Mill*, w: *Philosophy and Literature*, red. A.P. Griffiths, Cambridge 1984, s. 195. Ta definicja zdaje się zbyt zawężać krąg tekstów sugerując, że z filozoficzną autobiografią związane jest określone stanowisko filozoficzne. Pasuje ona jednak dobrze do pisarstwa przelomu wieków.

8/ Dobrze tę dominację podmiotowej i egzystencjalnej perspektywy odnaleźć można u Micińskiego w sformułowanym przez niego „sylogizmie uczuciowym”: „Bo logika uczuć różna jest od logiki Arystotelesa. Tradycyjny sylogizm w sformułowaniu uczuć jest czterostopniowy: 1) Wszyscy ludzie są śmiertelni; 2) Sokrates jest człowiekiem; 3) Sokrates jest śmiertelny; 4) Nie jestem Sokratesem i nie wierzę w śmierć” (B. Miciński *Myśli o wojnie*, w: tenże *Podróże od piekieł i inne eseje*, Kraków 1994, s. 141).

ska, która wtedy w Polsce ową tradycję reprezentowała. Inny niż dla Brzozowskiego i Żuławskiego jest więc dla niego kontekst negatywny, oparciem zaś staje się Freud i rodzący się egzystencjalizm chrześcijański. Toteż – jak sądzę – twórczość Micińskiego, choć realizuje podstawowe założenia „nowoczesnej eseistyki filozoficznej”, należy już do innej niż modernistyczna formacji.

Takie ujęcie łączące Brzozowskiego z Micińskim, a także z pominiętymi przez autora – ze względu na przyjęte kryterium – Stempowskim, Miłoszem czy Gombrowiczem (s. 7) wiąże się z określonym rozumieniem pojęcia „nowoczesności”. Zawadzki idzie tropem wyznaczanym w Polsce przez prace Ryszarda Nycza<sup>9</sup>, zmierzające do określenia zjawiska przełomu modernistycznego w kontekście postmodernizmu nie traktowanego bynajmniej radykalnie przeciwstawnie wobec swego poprzednika. Autor *Nowoczesnej eseistyki filozoficznej* wskazuje na jeszcze wyraźniejsze związki między tymi prądami. Czyni to wykorzystując przy interpretacjach pojęcia kluczowe dla postrukturalistycznej refleksji. Stąd analiza ornamentu u Micińskiego, posługiwanie się kategorią przygodności (s. 218), opozycji centrum i peryferii (s. 135), repetycji i marginesu (s. 142-143), różnicy (s. 197). Wreszcie parokrotnie wskazuje na zbieżności myśli postrukturalistów i analizowanych przez siebie autorów, np. sygnalizuje podobieństwa w pojmowaniu podmiotu tekstowego u Barthes'a i Brzozowskiego (s. 196), przywołuje bardzo postrukturalnie brzmiące uwagi Elzenberga („Piszemy na marginesach, na marginesach marginesów i tak w nieskończoność” s. 143), na które to związki autor wskazuje wprost (s. 138). Nie jest to oczywiście zastrzeżenie, choć można odnieść wrażenie miejscami zbyt zacieśniania różnic. Osobiście upomniałbym się także o perspektywę hermeneutyczną zarówno w porządku historycznoliterackim (hermeneutyka W. Diltheya jako bliski kontekst, o czym Zawadzki krótko wspomina), jak i analitycznym.

Do grupy autorów analizowanych przez Zawadzkiego – choć to grupa w pełni, jak sądzę, reprezentatywna – można by dołączyć Karola Ludwika Konińskiego. Był kilkanaście lat młodszy od Brzozowskiego i również studiował filozofię, choć swój doktorat poświęcił pisarstwu ludowemu. Jego rozważania – zaliczone przez Małgorzatę Czermińską do polskich XX-wiecznych autobiografii duchowych<sup>10</sup> – tkwią mocno w młodopolskim horyzoncie zarówno pod względem tematyki, jak i stylu. Oprócz rozważań z zakresu filozofii religii bliskim modernizmowi katolickiemu – podobnych do *Pamiętnika* Brzozowskiego – również tu można odnaleźć refleksje dotyczące własnej podmiotowości. „Ja” głębokie przedziera się tu przez filtr tekstu, łącząc różne style i gatunki<sup>11</sup>. Negatywnym punktem odniesienia dla Konińskiego jest, podobnie jak u omawianych przez Zawadzkiego autorów, pozy-

---

<sup>9/</sup> Zob. R. Nycz *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997 (szczególnie rozdz. pt. *Kilka uwag o literackiej formacji modernistycznej i Język modernizmu*).

<sup>10/</sup> M. Czermińska *Autobiograficzny trójkąt*, Kraków 2000, s. 55.

<sup>11/</sup> Specyfice gatunkowej zapisków Konińskiego poświęcona jest interesująca, nieopublikowana jeszcze rozprawa Adama Fitasa pt. *O pismach osobistych Karola Ludwika Konińskiego*.

## Roztrząsania i rozbiory

tywizm rozumiany bardziej jako pewna postawa (głównie poznawcza) wobec świata i religii. Rozważając kwestie związane z poszczególnymi autorami, warto zwrócić uwagę na pisarstwo Elzenberga ze względu na dwa zagadnienia, poruszane ciekawie przez Autora: autobiograficzność oraz nowoczesne pojęcie podmiotu.

*Kłopot z istnieniem* to dziennik. Zawadzki używa określenia „autobiografia” czy też „autobiografia duchowa”, zaznaczając, że Elzenberg, przygotowując swoje zapiski do wydania książkowego, przejrzał je i uzupełnił, złagodził i oszlifował. Jednak sam filozof zaznaczył, że ważny był dla niego przede wszystkim porządek czasowy i charakter tekstu jako dziennika, stąd ważne znaczenie datowania zapisków. Określenie *Kłopotu* mianem autobiografii duchowej opatrzyć jednak trzeba istotnym zastrzeżeniem. Jak zaznacza Czermińska<sup>12</sup>, trudno autobiografię duchową traktować jako kategorię gatunkową, może raczej modalną czy też jako pewną strategię tekstową, a co za tym idzie, ryzykowne jest analizowanie wypowiedzi typu zapiski Elzenberga w kontekście autobiografii jako gatunku. Rządzą nią bowiem podstawowe dwie dialektyczne względem siebie kategorie: czasowość i autokreacja, która uspołnia wizerunek podmiotu i do pewnego stopnia ogranicza aspekt temporalny. Dzieje się tak dlatego, że autobiografia przedstawia czyjeś życie z pewnej perspektywy czasowej i przez to zwykle zostaje ukierunkowana – staje się autobiografią np. filozofa jako filozofa, pisarza jako pisarza itd. Przeszłość autora staje się ważna o tyle, o ile odpowiada teraźniejszemu samookreśleniu, czyli niejako biograficznemu punktowi dojścia. Autoprezentacja upodabnia ją więc do autoportretu, w którym powinny pojawić się atrybuty charakterystyczne dla profesji czy pozycji portretowanego. Takim regułom podporządkowuje swoje zapiski Elzenberg, przyznając się we wstępie do utemperowania skrajności i podporządkowania rozważań regułom merytorycznego wywodu.

Wskazuję na to podobieństwo do portretu ze względu na rozważania Autora o relacjach między eseizującymi formami gatunkowymi. Zawadzki pisze o radykalnej opozycyjności portretu dążącego do ujęcia momentalnego i autobiografii jako wypowiedzi ufundowanej na temporalności (s. 177). Myślę, że opozycję tę należałoby złagodzić. Portret literacki, na co także zwraca uwagę Autor, nieuchronnie wprowadza czynnik czasu ze względu na narracyjny i linearny charakter tekstu. Możliwość stworzenia portretu związana jest z minimalną choćby pewnością co do uchwycenia cech portretowanego, co najwyraźniej widać w przypadku autoportretu<sup>13</sup>. To samo dotyczy autobiografii. Portret ze swej natury zmierza do uchwycenia niezmienności, pozaczasowości, zredukowania tego, co przypadkowe<sup>14</sup>. W pewnej mierze podobne dążenie widać w klasycznej autobiografii: tu również usuwa się z pola widzenia to, co nie służy ukształtowaniu aktualnego wizerunku, zaciera się niespójności, pęknięcia. Oczywiście jednak mimo złagodzenia opo-

---

<sup>12/</sup> Czermińska *Autobiograficzny...*, s. 57, 59.

<sup>13/</sup> Pisał o tym P. Michałowski (*Niewyraźalność siebie i poetycki autoportret negatywny*, w: *Literatura wobec niewyraźalnego*, red. W. Bolecki, E. Kuźma, Warszawa br., s. 314).

<sup>14/</sup> W. Steiner *Portret w literaturze i malarstwie*, przeł. M. Adamiec, „Punkt” 1978 nr 4, s. 182.



zycji między tymi formami wypowiedzi na pewno przyznać należy, że znaczenie temporalności jest w każdym z tych gatunków inne, ale różnicę postrzegać można raczej jako stopniowalną niż opozycyjną. Jeśli portret (i autoportret) potraktować jako zdjęcie, autobiografia byłaby uporządkowaną kolekcją fotografii, zmontowanym filmem o wyrazistej fabule i zamkniętej kompozycji, gdzie każda scena ma swój sens w świetle zakończenia.

*Kłopot z istnieniem* to dziennik, który usytuować można między autobiografią i autoportretem. Rozwijając dalej fotograficzną analogię, nazwać by go można albumem ze zdjęciami. Każdy zapisek jest w pewnej mierze autonomiczny i mieści w sobie ślad podmiotowości, za każdym niemal razem różniący się od siebie. Osoba autora jest już zawsze gdzie indziej, znajduje się poza zapiskami (fotografiami), w których jednocześnie może się przejrzeć jak w lustrze odbijającym przeszły obraz siebie. Tekst *Kłopotu z istnieniem* jest wyraźnie delimitowany datami, co dobitnie podkreśla nieciągłość wypowiedzi, która podlega przede wszystkim regułom diariusza, dopiero w drugiej kolejności stanowiąc wypadkową filozoficznych założeń. Kolejnym typowo dziennikowym elementem jest powracanie do wcześniejszych zapisków, komentowanie ich<sup>15</sup>, co daje efekt omawianej przez Autora cyrkularności i repetycji. Nie stanowi to jednak „podważania własnych założeń konstrukcyjnych i genologicznych” (s. 142), ale wręcz przeciwnie – realizuje typową diarystyczną tendencję, dodatkowo wyraźniej zakreślając pozycję podmiotu.

I tu chciałbym przejść do kwestii podmiotowości. Zagadnienie to w dzienniku Elzenberga Autor przedstawia bardzo interesująco, pokazując utratę dominującej pozycji podmiotu „głębokiego” na rzecz „ja” tekstowego. Relacja między tymi dwoma poziomami podmiotowości wydaje mi się nieco bardziej złożona właśnie ze względu na dziennikowy charakter *Kłopotu z istnieniem*. Zawadzki przede wszystkim opiera się tu na stematyzowanych rozważaniach samego autora i – istotnej – klamrze zamykającej cały utwór. Rzeczywiście w pierwszym i ostatnim swoim zapisku Elzenberg porusza kwestię podmiotowości – także własnej w odniesieniu do swojego tekstu – sugerując, że nie dokonała się w zasadzie żadna ewolucja. Myślę, że o destrukcji podmiotu można mówić, ale tylko jeśli do zapisków Elzenberga przyłożyć model autobiografii. Dziennik bowiem ze swej istoty zakłada brak domknięcia i podmiotowość pokawałkowaną, ale ze względu na strukturę samej wypowiedzi, która nie jest dziełem, całościowym projektem o semantyce zmierzającej do spójnej całości<sup>16</sup>. Trudno więc mówić o rozpadzie czegoś, co w zamierzeniu nie ma być konstruowane i na konstrukcję czego nie pozwala struktura wy-

---

<sup>15/</sup> Pisze M. Czermińska: „Nie spotkałam jeszcze tekstu dziennika, którego autor choć raz nie dalby świadectwa lekturze własnych notatek. Nawet tak «nieegocentryczny» diarysta, jak Henryk Elzenberg parokrotnie zaświadcza o odczytywaniu wstecz swoich notatek i mówi o ich poznawczym, porządkującym, a nawet autokreacyjnym charakterze” (*Nawiązania międzyludzkie w autobiografii duchowej*, w: *taż Autobiograficzny...*, s. 100).

<sup>16/</sup> Wskazywał na to M. Głowiński, rozważając różnice między dziennikiem a powieścią (*Powieść a dziennik intymny*, w: *tenże Narracje literackie i nieliterackie*, Kraków 1997, s. 66 n).

powiedzi. Można wręcz spojrzeć na *Kłopot* jako na ekspansję podmiotowości, dążenie do wyrażenia siebie za cenę przekroczenia nie tylko granic dyskursów czy gatunków, ale także rezygnacji ze ścisłego respektowania metodologii. Elzenberg to autor bardzo płodny pod względem wykorzystywanych form gatunkowych i chętnie, mimo skłonności dyskursu naukowego do bezosobowego tonu, dąży do ujawniania własnej podmiotowości przez stosowanie pierwszej osoby liczby pojedynczej, autotematyzm czy styl nacechowany wartościowaniem. Teksty filozofa przeglądają się w sobie i jako takie stanowią pewną całość, w świetle której mówić można o bardziej wyrazistej podmiotowości<sup>17</sup>. Przez powracanie do tych samych tematów, ujęć, autorów ujawnia się podmiotowość, która wprawdzie bezpośrednio nie jest uchwytna – i tu zgodzić się należy z Zawadzkiem co do nieprzejrzystości „ja” tekstowego, ale przez pozostawianie tak licznych śladów zdaje się wyraźniej zakreślać granice podmiotu – tego „nieosiągalnego centrum”<sup>18</sup>.

Dochodzimy w tym miejscu do punktu wyjścia – nieuchwytności i nieokreśloności pewnych kategorii. Zgłoszone powyżej komentarze wynikają z wagi poruszonych przez autora problemów, z natury nierozstrzygalnych, a przez to wciąż inspirujących. Z powyżej wyrażonych wątpliwości i komplikacji Autor zdaje sobie sprawę, a ich rozwiązanie dokonuje się w imię możliwości wypowiedzenia czegośkolwiek w sposób spójny, stworzenia potrzebnej syntezy, nawet za cenę ryzyka ujednoznacznienia wieloznaczności. Książka Andrzeja Zawadzkiego jest dziełem imponującym pod względem zakresu poruszanych zagadnień, niezwykle kompetentnie zagospodarowującym obszar bardzo ciekawy i wciąż w polskim piśmiennictwie niedostatecznie opisany, ale coraz chętniej i interesująco opisywany<sup>19</sup> – sferę pogranicza literatury i filozofii.

**Maciej MICHALSKI<sup>20</sup>**

---

<sup>17/</sup> O kwestii podmiotu między tekstami pisze M. Czermińska (*Hipoteza autorstwa (o podmiocie dzieł wszystkich jednego autora)*, w: *Ja, autor. Sytuacja podmiotu w polskiej literaturze współczesnej*, red. D. Śnieżko, Warszawa 1996).

<sup>18/</sup> Tak w przedostatnim zdaniu swego dziennika określa podmiotowość Elzenberg (*Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Toruń 2002, s. 502).

<sup>19/</sup> Wymienić należy tu również podejmującą podobne problemy, dość świeżą i ważną pracę Grzegorza Grochowskiego *Tekstowe hybrydy*, Wrocław 2000.

<sup>20/</sup> Autor jest stypendystą Fundacji na rzecz Nauki Polskiej za rok 2001 i 2002.